Nr 421. Kraków, Piątek 25. Września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kraków, 25 września.

WOJNA.

Akcya zapomogowa dla urzędników z Galicyi i Bukowiny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 września.

Akcya zapomogowa dla państwowych i autonomicznych urzędników z Galicyi i Bukowiny, w myśl zarządzenia prezydenta komisyi dla reformy administracyi, bar. Schwarzenaua rozpocznie swą czynność w sobotę dnia 26 bm. w biurze mieszczącem się w Wiedniu I. Dziel. Schauflergasse Nr. 3.

Biuro urzędować będzie codziennie od godziny 9 do 12, z wyjątkiem niedziel.

Instalacya arcybiskupa Likowskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 września.

Arcybiskup poznańsko-gnieźnieński, którego uroczysta instalacya dzisiaj się odbywa, otrzymał od kanclerza państwa Bethmanna-Hollwega z wielkiej głównej kwatery następujący telegram:

Mam zaszczyt w dniu dzisiejszym wyrazić W. Arcyb. Łaskawości najszczersze życzenia. W. Arcyb. Łaskawość wstępuje na stolicę św. Wojciecha w poważnej, pełnej decyzyi chwili, w której cała ludność arcydyecezyi bez różnicy, idąc z radosną jednomyślnością za apelem ukochanego cesarza, spełnia obowiązek wobec ojczyzny. Oby Bóg błogosławił obficie pracy W. Arcyb. Łaskawości dla dobra dyecezyi i ojczyzny.

Przewidywanie klęsk rosyjskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 25 września.

„Frankf. Ztg.“ otrzymuje z Zurychu wiadomość:

Jak „Rjecz“ donosi, przyjął hr. **Witte** dziennikarzy z Odessy i rozmawiał z nimi o położeniu obecnem Rosyi podczas wojny. Najrozumniejsza głowa caratu oświadczyła, że **nie powinno się przeceniać własnych sił Rosyi.** Wojna może jeszcze przywieść wiele niespodziewanych rzeczy. Nieprzyjaciel jest bardzo potężny. Położenie jest nadzwyczaj poważne. **Nie powinno się oddawać fałszywym nadziejom i nie podawać ludowi zmyślonych wiadomości zwycięskich. Dziennikarze powinni wszystko uczynić, aby przygotować ludność na możliwość przyjścia ciężkich klęsk.**

Głos oficera niemieckiego o taktyce wojennej Niemiec.

Berlin, 25 września.

„Berliner Tageblatt“ zamieszcza cenne uwagi majora E. Mohrata, który w tych słowach ocenia sytuacyę.

Ponieważ przywykliśmy do szybkich zwycięstw w pierwszych tygodniach, dlatego wielu nie może pojąć, że obrona w wielu okolicznościach jest równouprawniona z atakiem. Dwa zamiary nie powiodły się dotąd kierownictwu francuskiej armii, mianowicie otoczenie naszego cofającego się prawego skrzydła, oraz przełamanie naszego frontu.

Nie jest też wcale zgubną ta okoliczność, żeśmy nasze pozycye między Paryżem a Verdun z racyj strategicznych opuścili. W kilkudniowych zapasach zdobywa się i utraca kolejno tereny. Wszystko jednak zależy od ostatecznego wyniku. Dopóki istnieje możność wysyłania świeżych posiłków z naszej strony, a przeciwnik osłabia się ciągłymi atakami, widoki wojsk niemieckich są lepsze, niż armij związkowych.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Budapeszt, 25 września.

„Pester Lloyd“ donosi z Rotterdamu pod datą 21 b. m.:

Zamiar złożenia teki ministeryalnej przez Juliusza Guesde'a, socyalistę, który niedawno wstąpił do odnowionego gabinetu, nie pochodzi wcale stąd, że rząd nie troszczy się należycie o los ludności paryskiej, cierpiącej niedostatek. Ten powód, podany przez prasę oficyalną, schodzi na ostatni plan. Guesde nie chce pozostać w gabinecie z tego powodu, ponieważ **pośród robotników francuskich wzmaga się rozgoryczenie z powodu niszczącej i beznadziejnej wojny.**

Prasa socyalistyczna podnosi otwarcie, że **po rozbiciu najlepszych wojsk Francyi obecna siła zbrojna jest w smutnym stanie.** Kontyngent angielski powoli bierze górę. **Z korpusów francuskich mimo zapełniania luk nie wiele pozostało.**

Administracya wojskowa chroma tak silnie, że Millerand, minister wojny, po swojej podróży inspekcyjnej wątpi, ażeby mógł zaprowadzić w niej ład. Guesde wcale nie podziela optymizmu Milleranda, a także potępia całkowite milczenie rządu co do wypadków wojennych i wprowadzanie w błąd opinii publicznej. To wszystko podniósł Guesde podczas narady gabinetowej i ściągnął na siebie gniew Milleranda i Delcassé'go. Większość gabinetu jest przeciwko Guesdo'owi.

Dymisya Guesde'a byłaby pożądaną dla Poincarégo, który pragnie zrekonstruować gabinet w taki sposób, **ażeby nacyonaliści rządzili.**

Po dymisyi Guesde'a socyaliści odzyskaliby wolność akcyi i wystąpiliby tem energiczniej przeciwko rządowi i wojnie.

Po zniszczeniu krążowników angielskich.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 września.

(Przez Berlin.) Dzienniki angielskie omawiają zatonięcie trzech krążowników angielskich, przyczem ubolewają więcej z powodu straty ludzi, niż z powodu straty okrętów, które należały do typu już przestarzałego. Dzienniki podnoszą, że Anglia powinna robić większy użytek ze swoich łodzi podwodnych i min.

„Manchester Guardian“ wywodzi, że nie należy lekceważyć straty okrętów. Gdyby angielskie łodzie podwodne zdołały w przeciągu kilku minut zniszczyć trzy krążowniki, ogłoszonoby to jako świetny czyn.

Londyn, 25 września.

(Przez Berlin.) „Times“ domaga się wobec zatopienia trzech angielskich krążowników, aby wybrzeża niemieckie otoczono pasem min.

Angielskie szkody od własnych min.

Neapol, 25 września.

Tutejszy „Mattino“ donosi z Ancony, że i na morzu Śródziemnem ponieśli Anglicy szkody od własnych min. Mianowicie około Malty zatonęły, natknąwszy się na miny, angielski torpedowiec oraz parowiec handlowy.

Ludność hiszpańska za neutralnością.

Barcelona, 25 września.

Poseł do kortezów w Hiszpanii, Leroux, przywódca partyi republikańskiej, który czynił starania u rządu hiszpańskiego o pozwolenie wysłania korpusu ochotników hiszpańskich na pomoc Francyi, gdy wracał z Bordeaux przez hiszpańskie miasto San Sebastian na samochodzie, został opadnięty przez wielki tłum, który wołał: „Śmierć zdrajcy! Niech żyje neutralność Hiszpanii!“ Takiesame demonstracye ludwowe przeciw Leroux odbyły się w Madrycie.

Na tyłach frontu francuskiego.

Włoski korespondent wojenny, Bitetti, przedsięwziął w dniach 10 i 11 bież. m., a więc tuż po cofnięciu się prawego skrzydła niemieckiego, wycieczkę z Paryża w okolicę miejscowości Grand Morin i nieco dalej na wschód. Na tej przestrzeni, wynoszącej około 100 kilometrów, dostał się Bitetti na tył frontu francuskiego i zwiedził pobojowiska, przesiąknięte krwią i dymiące zgliszczami. Wrażenia swoje opisał barwnie w „Corriere della Sera“, skąd podajemy niektóre szczegóły.

W okolicy Paryża — pisze Bitetti — nie było prawie żadnych śladów wojny. Panował tu spokój taki, że z początku sądziłem, jakobym jechał w fałszywym kierunku. Gościńce były puste, nie widziałem nawet transportów wojskowych. W krainie Brie, pomiędzy Lagwy i Crecy, a więc na wschód od Paryża wszystkie prawie domy były opuszczone. Ci bardzo nieliczni mieszkańcy, którzy tu pozostali na czas okupacyi niemieckiej, nie żałują tego. Niemcy żądali tylko wiktuałów i napojów.

W małej miejscowości Coulommiers znalazł Bitetti siedzibę angielskiego sztabu generalnego, ten sam dom, w którym poprzednio mieścił się sztab generała Klucka. Pewnego wieczora, gdy generał Kluck i jego sztabowcy siedzieli nad mapami, zgasło nagle światło. Oczywiście powstało podejrzenie, że mieszkańcy zamknęli, czy przerwali ruhy gazowe. Natychmiast Niemcy uwięzili burmistrza i w jego towarzystwie udali się do gazowni. Burmistrz wzywał po drodze mieszkańców, ażeby nie strzelali do żołnierzy niemieckich. Ale, jak się zdaje, było to nieumyślne wstrzymanie gazu, spowodowane jakąś niedokładnością w instalacyi. Po krótkim pobycie w Coulommiers udał się Bitetti do La Ferté Gaucher, gdzie dopiero ujrzał straszne skutki wojny.

Domy wszędzie rozszarpane kulami armatniemi, na drogach wzdęte padliny koni, pola kukurydzane i buraczane stratowane, drzewa ścięte. Na polach rozsiane płaszcze z nabojów, niemieckie surduty barwy ziemisto-szarej, angielskie mundury barwy „kaki“, czerwone spodnie francuskie. A wszędzie świeże mogiły. Naokoło La Ferté spustoszenie było najstraszniejsze, zwłaszcza we wsiach Courtaçon i Bethon-Bazoches, które zrównano z ziemią. Kilku chłopów, których spotkał tutaj Bitetti, opowiadało, że domy zburzyła artylerya francuska. Niemieckie karabiny maszynowe umieszczone na dachach i wieżach kościelnych kładły pokotem szeregi francuskie.

Niemcy stawiali taki opór, że artylerya francuska musiała zburzyć domy, ażeby ich ze wsi wyprzeć. Nad brzegiem rzeki Grand Morin widział Bitetti chłopów, łowiących ryby na wędkę. Okazało się atoli, że chłopi ci wyławiali z wody sprzęty i narzędzia, które zatopili przed przybyciem Niemców.

Koło La Ferté podziwiał Bitetti dzieło pionierów niemieckich. Francuzi wysadzili w powietrze dwa mosty na rzece Grand Morin, poczem Niemcy zbudowali most drewniany. W środku rzeki zbudowali filar z 5 automobilów lokomobili, motocyklów, tudzież kilkudziesięciu wozów. Gdy Niemcy wkraczali do La Ferté, utworzyli najpierw po obu stronach drogi kordony, każdy frontem zwrócony do domów, a tyłem do gościńca. Pomiędzy temi dwoma kordonami maszerowało wojsko, pewne, że z domów nie będą padać strzały zdradzieckie. Od pewnej kobiety, u której spędził kilka godzin podczas pobytu swojego w La Ferté, dowiedział się Bitetti, że Niemcy zachowywali się wzorowo.

Dalej jechał Bitetti obok grobów masowych, w których spoczęli żołnierze francuscy i niemieccy. Posuwał się ciągle na wschód. Na gościńcu, wiodącym z Sézanne, oglądał ślady, świadczące o zaciętej walce. Od kilku mieszkańców, którzy nie uciekli, dowiedział się o szczegółach bitwy. Opowiadano mu, z jakiemi strasznemi stratami przybyli Francuzi do Esternay. Bitwa rozpoczęła się ogniem działowym po obu stronach. Po niejakim czasie Francuzi sądzili, że artyleryę niemiecką zmusili do milczenia i że mogą pchnąć piechotę do szturmu. Piechota francuska ruszyła do ataku wprost na niemieckie karabiny maszynowe, które stały w ukryciu i dotąd milczały.

Przemówiły nagle. Szeregi piechoty francuskiej padły, jak piorunem rażone. Pułk piechoty nr 63 został prawie zupełnie zniesiony. Bohatersko walczyła pewna niemiecka batery dział 15-centimetrowych. Baterya ta ugrzęzła w bagnie i została zupełnie odcięta. Ale nie poddała się, przeciwnie przez cały dzień morderczym ogniem prażyła nieprzyjaciół. Strzały umilkły dopiero, gdy brakło amunicyi, a wszyscy żołnierze albo polegli, albo zostali ranni.

Opinia francuska o sprawie polskiej.

Przez długie lata sprawa polska przestała być aktualną dla polityki francuskiej, jeszcze zaś w wyższym stopniu dla opinii publicznej we Francyi. Dopiero w ostatnich latach wskutek uświadomienia sobie nieuniknionej a bliskiej nowej rozprawy z Niemcami, poczęły kierujące sfery francuskie na nowo interesować się kwestyą polską, za ich zaś przykładem także opinia publiczna. Ta ostatnia jednak, informowana tendencyjnie przez całą niemal prasę francuską — z większych organów prasy jedynie „Humanité“ oraz „Action française“ podawały wiadomości bardziej zbliżone do rzeczywistego stanu rzeczy — zapatrywała się na nią z całkiem jednostronnego i fałszywego punktu widzenia. Miarodajnym dla publicznej opinii we Francyi był antagonizm Polaków do Prus i nim też tylko do niedawna się zajmowała. O stosunku Polaków do Rosyi prasa francuska milczała konsekwentnie, względnie przedstawiała go w całkiem fałszywem świetle. Dopiero wskutek ostatniego przesilenia bałkańskiego sfery kierujące we Francyi zrozumiały znaczenie kardynalne stosunku Polaków do Rosyi i rozpoczęły też akcyę usilną dla polepszenia tego stosunku.

Wynikiem tej akcyi było stanowisko, zajęte

Mickiewicz o Rosyi.

Wielkie sprawy chwili obecnej oglądają się na wielkością minioną. W tem ich duma radosna, kiedy się poczują w ścisłym związku krwi z prometejską wolą przeszłości. Antenatami naszemi są geniusze Myśli polskiej i Życia polskiego wodze nieśmiertelni. Takie jest szlachectwo najdemokratyczniejszego ruchu — z dziadów-pradziadów.

Przejawiły się ostatniemi czasy w społeczeństwie naszem dążenia, głośno z wielką przeszłością zrywające. Zarzekano się „marzeń szkodliwych“, „bałamuctwem“ zwano wszystko, co szło z najczystszych natchnień ducha polskiego. Rozeszło się hasło pracy powolnej, u podstaw, ku ekonomicznemu dobru skierowanej, i ogłoszono pracę tę za jedynie godną nowocześnie kulturalnego Polaka.

Szczególnie w Królestwie smutną konieczność brano częstokroć za dobro pożądane i „mżonką“ nazywano niejedno, o czem po prostu nie wolno było mówić. Stronnictwa wypisywały tedy na sztandarze swoim tyle, ile im władze wrogie zakreślały, nie mówiąc: więcej nie możemy — ale: więcej **n i e c h c e m y!**

To było ich zbrodnią nieszczerości i ona dziś mści się na nich, zapędzając ich, kędy tylko na łańcuchu ciągnionym iść wolno. I wtedy jeszcze nie bez oporu — z krzykiem protestu na ustach niezakneblowanych! I tak, wszystkie te nazwiska herbowe, tarczą swoją zasłaniające wstyd przymusu niewolniczego — tracą odrazu całe szlachectwo rodowe wielkiej Myśli polskiej.

Kto jest z nimi? Żółkiewscy, Czarniecki, Batory, czy Kościuszko, książę Józef, czy Traugutt, czy twórca „Litanii Pielgrzyma Polskiego“ i wódz Legionu? Dalej linia ich sięgnąć nie zdoła, jak do czasów zgnilizny i rozkładu Rzpltej.

Mają jeszcze oni chwilami odwagę wywodzić sympatye swoje „słowiańskie“ od tego, który Legionowi swemu dał miano słowiańskiego i powołanie Słowiańszczyzny głosił. — Smutna odwaga. Licząca na nieświadomość ogółu, na ciągły jeszcze brak istotnego obcowania z najpotężniejszym twórcą wskazań polskich. Czas dzisiaj spojrzeć głęboko w oblicze jego, chmurzące się groźnie na to paczenie wielkiej jego idei słowiańskiej.

Mickiewicz znany jest nam powszechnie — mniej więcej — do chwili, kiedy „Panem Tadeuszem“ zakończył twórczość poety. To znaczy, do chwili, kiedy właśnie rozpoczyna się najpełniejszy lot jego myśli, najżywszy pęd działalności ideowo-narodowej. Cały ostatni okres, pełen głębokich przemian, okres poszukiwania ostatecznego dróg własnych i narodowych — mało jest popularny, a często fałszywie popularyzowany. A przecież tam dopiero jest Mickiewicz pełny, w zgodzie z samym sobą, z narodem, z ludzkością całą.

Znamy twórcę „Grażyny“ i możemy stąd zacytować: „...raczej ogień z wodą“ — znamy jeszcze tragedyę wallenrodyzmu i — choć ciągle tak ją różnie tłomaczymy — czujemy niemal wszyscy (w najlepszych chwilach), iż niema nam szczęścia w domu, skoro go niema w ojczyźnie — powołujemy się wreszcie nieraz na widzenie losów narodu, świętemu księdzu zesłane i nadużywamy wedle potrzeby słów, iż „naród musi wycierpieć“... Ale Mickiewicz, mędrzec i nauczyciel braci-Towiańczyków, apostoł z katedry kolegium francuskiego, wódz duchowy „Legionu“ — jest nam ciągle jeszcze prawie obcy.

Mickiewicz — życiem i trudem swoim — wciela nam wszystkie momenty życia i trudu polskiego, przez które tu przechodzimy, każdy z nas i wszyscy razem, jako naród. Lotny, porywczy pęd, który jest naszą **O d ą d o M ł o d o ś c i**, skrępowanie i podcięcie skrzydeł, którego nam wróg nie szczędzi w naszych **w i ę z i e n i a c h p o f i l a r e c k i c h**, błąkanie się w rozpaczy, w załamaniu wiary pośród zimnego państwa głazów, przebijanie sztyletami oczu tajemnicy siły jego, podniesienie pięści mściwej — z Bogiem, a choćby mimo Boga, co wszystko razem jest naszym **p o b y t e m w R o s y i** — a wreszcie ciągła **e m i g r a c y a n a s z a**, z bezustanną myślą o jedynym wielkim celu, powrocie do ojczyzny wolnej... Tak ciągle żyje w nas Mickiewicz, tak my wiecznie tem samem, jakie on miał, żyjemy życiem. I tak będzie aż do chwili, kiedy osiągnięta wolność pozwoli nam życiu naszemu nowe otworzyć wrota, których jemu pchnąć nie było danem.

Ale przez to tem większą doniosłość ma dla nas trud Mickiewiczowski. Nie jest to odrazu wyżyna, ku którejby daremnie oko nasze, niby ku gwieździe niedościgłej, podnosić się miało. Przeciwnie, nasze to bole i radości, nasze wysiłki i rozczarowania, nasz upadek i dźwiganie się ciągłe wzwyż.

A nawet — nasze złudzenia. Niewątpliwie bowiem, Mickiewicz przeszedł także przez te chwile złudzeń, które dziś jeszcze ćmią wzrok niektórych sfer społeczeństwa naszego. Lubią się też one czasem powoływać na owe słowa: „cóżeś zrobił, najgłupszy, najsroższy z siepaczy — on jeden poprawi się i Bóg mu przebaczy“ — i nawet na pierwsze momenty (źle zresztą pojęte) akcyi Towiańczyków. Ale tu właśnie jest fałszowanie (bodaj nieświadome!) prawdy dziejów Mickiewiczowskich. Bo pomija się cały następny rozwój idei, nie uwzględnia ogromnej i stanowczej przemiany, jakiej ona doznała.

Jak Mickiewicz sądził o Rosyi, jaką drogę uznał w stosunku do niej za pożądaną i jaką szedł od chwili przełomu r. 1841 do końca — na to odpowiedź dają stanowczą wykłady w „Collège de France“. Myślą, która je wszystkie wiąże w całość, jest wskazanie w Słowiańszczyźnie **d w u w i e l k i c h z b i o r o w o ś c i n a r o d o w o - d u c h o w y c h**, Polski i Rosyi, między któremi bezustanna toczy się walka. Bój to nie polityczny tylko, nie o granice ziemskie — ale bój **p o m i ę d z y d w i e m a w p r o s t s p r z e c z n e m i i d e a m i**, iż zwycięstwo jednej jest upadkiem i śmiercią drugiej. Bój o panowanie nad Słowiańszczyzną, a przez nią o władcze w ludzkości stanowisko — idei wolności, światła i ducha ofiarnego, idei polskiej z moskiewską ideą mroku, niewoli i tyranii. Walka anioła z szatanem. Z takiej walki niema innego wyjścia, oprócz zagłady jednej strony przez drugą.

Walczą nieraz ze sobą państwo z państwem, aby po wojnie sprzymierzeńczo stanąć obok siebie. Jednoczą się narody na czas dłuższy lub krótszy, dla sojuszu lub dla walki wspólnej przeciwko chwilowo wspólnemu wrogowi.

Ale Polska i Rosya — to dwa światy, wzajem się wyłączające, to dwa duchy, ścierające się z sobą w przestworzach, podczas gdy wojska ich widomie na ziemi krew przelewają — duch Piastów i Jagiellonów z duchem Iwanów Groźnych, duch Kościuszki z duchem Suworowa, duch męczennych bohaterów polskich z duchem oprawców-wieszatielów.

Miała przeczucie tej walki i sprzeczności myśl polska od zarania swego począwszy. — Wyrażał ją butnie Stanisław Orzechowski, głosił szlachetnie Skarga, psalmami ją wyśpiewali w wieku XVII. Kochowski i Starowolski, walczyli w tym duchu Barszczanie, Brodziński ją w „Posłaniu“ apostołował „braciom-tułaczom“ — aż ją wreszcie w natchnieniu wieszczem przekazał nam Mickiewicz.

Spocząć obok siebie takie dwie idee nie mogą. Bliskość czarnej idei moskiewskiej jest dla polskiej zgubną, tajnych niebezpieczeństw pełną i ciągłej wymaga czujności. Sąsiedztwo białej idei polskiej jest dla moskiewskiej drażniącym wyzywem do bezustannych okrucieństw, do czernienia jej i szpecenia, iżby ją jak najbardziej sobie upodobnić. Śmieje się głośno szatan, kiedy na duszy anielskiej skazę dostrzeże.

Bój to więc na śmierć i życie — i cała Sło-

przez rząd rosyjski i przez samego cara w sprawie samorządu miejskiego w Królestwie, ostatnio zaś manifest carski do Polaków. Wszystkie te fakty prasa francuska podnosiła z jak największą skwapliwością, przesadzając je w niebywały sposób; o wszystkich zaś faktach przeciwnych milczała konsekwentnie. I tak paryski „Temps" zamieścił w pierwszych dniach sierpnia notatkę, że mobilizacya rosyjska w Królestwie odbyła się wzorowo, że ludność polska dawała na każdym kroku dowody swego lojalizmu. Gdy wojska niemieckie wkroczyły do Królestwa, prasa francuska rozpisywała się szeroko o niesłychanych gwałtach nad ludnością polską. Po ogłoszeniu manifestu carskiego, „Matin" paryski w artykule zaczerpniętym z „Nowoje Wremia" opisywał pojednanie Polski z Rosyą, między innymi szczegółami podawał, iż Królestwo Polskie dostarczyło Rosyi oprócz 400.000 rezerwistów wiele tysięcy ochotników, przyczem powoływał się na „Gazetę Warszawską". Ostatnio pisma francuskie pomieściły wiadomość, jakoby Henryk Sienkiewicz wydał odezwę do Polaków galicyjskich, ażeby złączyli się z Rosyą.

Podczas gdy komunikaty francuskie o sytuacyi na zachodnim trenie wojny odznaczały się naogół wielką trzeźwością i brakiem przesady, to natomiast prasa paryska z największą skwapliwością zamieszczała rosyjskie informacye o rzekomych niesłychanych zwycięztwach wojsk rosyjskich nad Austryą i Niemcami, podawał przytem stale, iż ludność polska z jak największym zapałem przyjmuje wojska rosyjskie. Jako jeden z takich kwiatków przytoczyć można notatkę, jakoby żołnierze czescy wzbraniali się walczyć przeciw Polakom.

Opinia publiczna, informowana w tym kierunku przez prasę, zaczęła zachowywać się wskutek tego z wielką sympatyą wobec Polaków i sprawy polskiej, oczywiście pojętej w duchu rosyjsko-francuskim. Naturalnie, można tu mówić o opinii publicznej klas wykształconych, gdyż wśród szerokich mas narodu francuskiego panują niezmiernie mętne wyobrażenia o Polsce w ogólności.

Wojna nowoczesna.

(Pościg. — Kapitulacya. — Nastrój wśród pokonanych i zwycięzców.)

Wiemy z doświadczeń współczesnej nam wojny europejskiej, jaką potężną przestrzeń zajmuje linia bojowa pola bitwy, szeroka na 100 km., jest dzisiaj zjawiskiem powszednim; bitwy wojsk niemiecko-francuskich lub bitwy galicyjsko-wołyńskie między Austryą a Rosyą, dały nam już przedsmak tych nieograniczonych przestrzeni, ociekających krwią i tętniących odgłosem armatnich wystrzałów. Nie dziw więc, że w bitwach, rozgrywających się na tak niezmierzonych terenach, walczą niektóre wojska niemal bez wytchnienia całe dni i noce. Weźmy tylko na uwagę 21-dniową bitwę pod Lwowem. Jakich wysiłków i nadludzkiej woli i bohaterskiego napięcia trzeba, aby czynnym wzrokiem i pewną dłonią walczyć wśród najpotworniejszych warunków, jakie tylko wymarzyć zdolna najbujniejsza wyobraźnia. Wrażenia, jakie odbiera żołnierz, są tak potężne i [illegible] napięcia, albo głucha, bezwzględna tępota i zniechęcenie przemęczonych nerwów. W bitwie pod Liau-Jang [illegible] żołnierze, stojący w linii bojowej wśród ognia i kartaczów, zasypiali z nieludzkiego zmęczenia. Nic dziw, że skoro minie bitwa, pierwszem pragnieniem zarówno każdego żołnierza, jak armii, jako jedności zbiorowej, jest wypoczynek fizyczny i wytchnienie nerwów. Armia zadawala się w takich razach temi zdobyczami, które wywalczyła sobie w [illegible] bitwy i nie uświadamia sobie należycie tego, że w osiągniętych zdobyczach [illegible] nieprzyjaciela [illegible]. Zupełnem wyczerpaniem [illegible] tłumaczy się też fakt, że [illegible] wyzyskała wojsko [illegible] zwycięstwa: [illegible] w wojnie 1870 i wojska japońskie po

pokonaniu Rosyan. Jedynie wyjątkowe osobistości zdołały porwać za sobą uginającą się pod brzemieniem zmęczenia armię po odniesionem zwycięstwie do skutecznego pościgu, spadającego jak żywioł na cofające się w popłochu wojska nieprzyjacielskie.

Klasycznym przykładem pościgu jest atak wojsk pruskich pod wodzą Gneisenaua na rozbitą armię napoleońską pod Waterloo 18 czerwca 1815, oskrzydlenie jej i bezwzględne wytrzebienie. Jeszcze idealniejszą zdobyczą strategiczną pochwalić się mogą Niemcy w bitwach pod Metzem i Sedanem (1870), gdzie zamknięto wojska francuskie żelaznym pierścieniem tak, że o wymknięciu się lub jakiemkolwiek odparciu nie mogło być mowy. Kapitulacya stanowi jedyne wyjście ratunku dla zniszczonej armii. Do tego rozpaczliwego środka sięgnął zamknięty w Ulmie gen. Mack w r. 1805 i poddał 23.000 armię Napoleonowi. Jak na owe czasy była to zdobycz nadzwyczajna; dzisiaj bowiem kapitulacya takiej armii byłaby nieznacznym epizodem ze względu na małe siły liczebne. Zdawaćby się mogło, że pościg, jako naturalna konsekwencya zwycięstwa i najskuteczniejsza broń dla doszczętnego złamania przeciwnika, należy do najpospolitszych środków strategicznych. Tymczasem tak nie jest; przeciwnie, spotykamy się z nim w historyi wojen niezmiernie rzadko. Jak już wspomnieliśmy, nie wyzyskiwał w ten sposób Napoleon zwycięstwa z wyjątkiem jednego razu w czasie kampanii pruskiej w r. 1806, gdy po bitwie pod Jena i Auerstaedt uprzedził pierzchające wojska pruskie w przeprawie przez Elbę i główną część armii, zmierzającej w popłochu ku Berlinowi osaczył i pociągnął za sobą aż do Prus Wschodnich. Tu rozstrzyga zatem siła osobistości, jej zmysł oryentacyjny i szybkość działania. Powolne, kunktatorskie postępowanie sparaliżuje akcyę i zniweczy plon zdobytych korzyści: dowodem tego Daun, który nie zdołał wyzyskać bądź co bądź świetnego zwycięztwa pod Kolinem w r. 1757. Pościg jest największym ciosem normalnym dla pokonanej armii; nic nie działa bardziej przygnębiająco, niż uczucie poniesionej klęski: setki uzbrojonych oddziałów poddają się w takich razach garstce zwycięzców; niejednokrotnie kilkanaście strzałów starczy, by całe bataliony, które znalazły na chwilę szczęśliwe schronienie, a które upadają ze znużenia, znowu wypłoszyć i zmusić do ucieczki na oślep. Już sama świadomość, że nieprzyjaciel znajduje się w pobliżu, pędzi naprzód rozbitków i przyczynia się do zupełnego rozprzężenia karności. Porzucona broń znaczy ślady, które zasłała rozpaczą armia. Krańcowo różnymi są nastroje w armii zwycięzców. Prócz poczucia zwycięstwa, wlewającego dziwną błogość, uczucie dumy i ulgi po dniach trudów, potęguje się u zwycięzców pewność siebie i przewaga nad nieprzyjacielem, idącym w rozsypkę.

Niemniej groźnie przedstawia się dla pokonanych wojsk położenie, gdy nieprzyjaciel odetnie je od naturalnego połączenia ze swym krajem: wojsko bowiem jest żywym organizmem, wymagającym nieustannego przypływu nowych sił i środków, a odpływu sił zużytych. Arteryą, którą przepływa fala uzupełniających sił, są komunikacyjne drogi, łączące walczącą armię z centrum wojsk, stojących w odwodzie. W razie odcięcia pokonanego wojska od tego [illegible] pomieszanie [illegible] nacierają w popłochu na swoje własne, wytrącone z wytkniętego kierunku wpadają na szlaki nieprzyjacielskie lub na inne centra kwatery, szerząc tam postrach i budząc przygnębiające uczucie bezsilności i bezładu wobec przewagi nieprzyjaciela. Oddziały etapowe, amunicyi i [illegible] masę, [illegible] — pokonane wojska, pozbawione środków technicznych walki i środków zwycięstwa, stają się bezwolnym łupem nieprzyjaciela.

W bezpośredniem starciu z nieprzyjacielem decyduje o zwycięstwie infanterya; w pościgu główna rola strategiczna przypada w udziale kawaleryi, która wraz z artyleryą polową, z lekkimi karabinami maszynowemi (a w przyszłości może i z samolotami [illegible]) puszcza się w pogoń za pierzchającym przeciwnikiem, obsadza wąwozy, mosty i wszelkie przejścia ratunkowe, by dzieło zniszczenia doprowadzić do ostatecznej granicy. Rzecz jasna, że do takich zdobyczy konieczna jest liczebna przewaga nad nieprzyjacielem; wyjątkowo wyrównać może tę różnicę w nadwyżce [illegible] wartość armii, [illegible] zawodnie [illegible] uzdolnienie [illegible] wal-

czyć przeciwko dziesięciu; nawet i 50 przeciwko 100; lecz trudno rokować pomyślny rezultat walki tam, gdzie 50.000 odpierać musi ataki armii 100.000. Wojna nowoczesna jest bowiem wojną nie tysiącznych, lecz milionowych mas. Kierować temi bezmiernemi masami może tylko prawdziwy talent wojenny, któremu sama wiedza techniczna nie wystarcza, lecz który szczególnym darem intuicyi dokonywa twórczych czynów zwycięztwa.

wiańszczyzna musi być świadomą konieczności wyboru. O losach jej stanowi walka pomiędzy Polską a Rosyą.

W pierwszych latach towianizmu Mickiewicz wraz z Towiańskim marzyli o jeszcze jednem rozwiązaniu straszliwej tej walki. Marzyli o uwolnieniu Rosyi z pod jarzma wiekowego jej zła. Oczyścić ducha rosyjskiego z wiekowego szatańtwa, obudzić w nim czucie słowiaństwa, które gdzieś, na dnie duszy ludowej, musi jeszcze pod uciskiem mongolskim. Marzyli więc, słowem, z głębi nowej idei wyrwanem, poruszyć wszech-tyrana Rosyi i wskazać mu, że jednym ruchem czystej myśli i woli uszczęśliwić może siebie, naród swój i całą Słowiańszczyznę.

Ale to złudzenie opuściło wnet Mickiewicza. Z kraju dochodziły wiadomości coraz okropniejsze, świadectwa srożenia się ducha mongolskiego były niewątpliwe. Odtąd Mickiewicz stanął otwarcie na czele bezwzględnej z duchem tym do walki. „M y z R o s y ą n i e z r o b i m y, m ó w i ą c j e j o b r a t s t w i e" — wyrzekł na jednem z zebrań braci-towiańczyków i rzucił się z ogniem filareckim do trudu zbrojenia duszy polskiej na ostateczne zwycięstwo.

Przygotowaniu wewnętrznemu Mickiewicz wielką przypisywał wagę. Naród zwycięży, kiedy stanie s a m w sobie jednolity, hartowny, niepokonany: „Tylko nowy świat może zbawić Polskę — więc stary zwalić"! Zburzyć w sobie wszystkie błędy dawne, wyrwać z korzeniem zawiści osobiste i stronnicze, pozbyć się nareszcie ducha bezładu i prywaty, rozpłomienić się ofiarnością i gotowością do czynu!

Ale Mickiewicz nie był doktrynerem. Pojmował ważność przystosowania duchowego, rozumiał, że jest podstawą zwycięstwa. Mimo to bacznie miał oko zwrócone na układ polityczny Europy. Nie pomijał żadnej sposobności do zaznaczenia, że naród żyje i praw się swoich dopomina. W tem działaniu politycznem [illegible] Legion z roku 1848 miał przecież na celu przebić się przez państwa [illegible] Legion słowiańskim, bo widział jaśniej, niż wielu dzisiejszych polityków słowiańszczyzny, że [illegible] polskich legionów przeciwko Rosyi.

W krwawiącej się dzisiaj walce polski żołnierz winien być świadom, iż w prostej się linii wywodzi od natchnień i wskazań mickiewiczowskich. Jakikolwiek będzie jej wynik, pójdziemy z pewnością skwapliwiej jeszcze, niż dotąd, zaczerpnąć ze źródeł ducha twórcy „Legionu" i — jak teraz ramię — tak myśl swoją i czucie zbroić będziemy polskością niezwyciężoną. Oby się to mogło pełnić w Polsce, oswobodzonej od tych więzów, które niestety na dłoniach jej zostawiły ślady sine!...

A. B.

Pioruny podmorskie.

„W r. 18.. flota angielska została nawiedzona straszliwymi ciosami zadawanemi przez niewidzialną siłę: okręt za okrętem szedł na dno, dziurawiony od spodu nawskroś gładko jakiemś olbrzymiem narzędziem, którem mógł być ząb nieznanego jeszcze gatunku narwala, niezwykłej wielkości, gdzieś z odwiecznych głębin oceanu zabłąkanego ku powierzchni, — albo tajemnicza machina podwodna, kierowana przez nadludzki geniusz, a ze specyalną mściwością topiąca właśnie okręty angielskie...

Tak się mniej więcej zaczyna słynna powieść Juliusza Verne'a „Dwadzieścia tysięcy mil pod wodą", którą wszyscy zachwycaliśmy się w latach chłopięcych. I wszyscy pamiętamy dalszy przebieg. Nie dziwoląg fauny podmorskiej, nie olbrzymi narwal był sprawcą tych klęsk szczególnych, jak to przypuszczał sławny ichtyolog francuski, profesor Pierre Arronax, którego pamiętnik jest tekstem owej sławnej powieści. Lecz zdołał je z podwodnego statku „Nautilusa" indyjski książę Dakkar, zwący się kapitanem Nemo, mściciel swej ojczyzny...

Gdy Verne pisał swą powieść, panowała jeszcze we Francyi antiangielska oryentacya polityczna. Rywalizacya z Anglią w panowaniu na morzu mogła mu poddać takie marzenia o prestige'u podmorskim, których podmiotem uczynił szlachetnego Hindusa, podobnie jak w innej powieści, w „Domu parowym" dał silny wyraz swemu oburzeniu z powodu tyranii angielskiej w Indyach. Jakże dziś zmieniły się stosunki polityczne! Dziś Francya drży o całość okrętów angielskich, wygląda ku nim tęskno jak ku zbawcom, a zatopienie ich na morzu przez niemiecką łódź podwodną odczuwa jak własną klęskę. Rolę zaś kapitana Nemo objęli Niemcy...

Z początkiem czerwca br. sir Percy Scott, jeden z najlepszych admirałów angielskich, zwany „ojcem nowożytnych dział okrętowych" poruszył w „Timesie" raz jeszcze z dawna wentylowaną kwestyę przydatności dreadnoughtów wobec łodzi podwodnych i rozstrzygnął ją w duchu negatywnym: dreadnoughty są już rupieciem, wojnę morską prowadzić dziś mogą łodzie podwodne i statki powietrzne — ryba i ptak.

„Trzydziestu łodziami podwodnemi zamkniemy Gibraltar — pisał Scott — gdy nasza flota powietrzna zaawizuje nieprzyjaciela. Flota będzie zupełnie zmienioną, ponieważ oficerzy będą żyli nie na wodzie, lecz pod wodą i nad wodą. Wytężenie nerwów będzie przytem tak wielkie, że oficerzy się nie postarzeją. Będziemy potrzebowali wciąż młodych ludzi." Czem jest dreadnought wobec łodzi podmorskiej? Bezsilną ofiarą niewidzialnego pioruna."

Alarm Scotta wywołał sensacyę, aczkolwiek w zasadzie uwagi jego nie były nowe. Krytyka fachowa przyznawała Scottowi słuszność. Sam minister marynarki Churchill wyraził się, że dreadnoughty wymrą jak mamuty. Odzywały się jednak i głosy przeciwne, twierdzące, że czas dreadnoughtów jeszcze bynajmniej nie minął. W wojnie rosyjsko-japońskiej łodzie podwodne nie oddały żadnych usług. Zresztą — mówiono — dopiero przyszła wojna pokaże, do którego z tych dwóch instrumentów zniszczenia należy przyszłość.

Najwidoczniej głuche wieści o potajemnem przygotowywaniu się niemieckiej flotyli podwodnej podyktowała Scottowi słowa jego krytyki. Szło mu o to, żeby skłonić sfery miarodajne do zaniechania budowy dalszych dreadnoughtów, a zajęcia się powiększeniem flotyli podwodnej. Ta flotyla istnieje, podobno posiada nawet typ wielkiej łodzi podwodnej o 1500 tonnach, szybkości 22 węzłów, wyposażony w działa 7·6 cm. Lecz dotychczas jeszcze o jej czynach nic nie słychać.

Oprócz głosu admirała Scotta pojawił się jeszcze inny alarm. Powieściopisarz Conan Doyle napisał fantastyczną powieść o tem, jak niemieckie łodzie podwodne, usadowiwszy się na wybrzeżach angielskich, tamują wszelki dowóz żywności i powoli wygładzają Anglię. Wszystko to jednak uważano za fantazye.

Początek obecnej wojny zdawał się przyznawać słuszność tym, którzy obawy sir Scotta uważali za przesadne. Angielskie krążowniki spotkały na otwartem morzu parę niemieckich łodzi podwodnych i poznały je po wystających w górę „oczach" — subtelnych przyrządach, za których pomocą załoga takiego statku może widzieć, co się dzieje na morzu i celować do przeciwnika. Zaczęło się wzajemne przechytrzanie. Krążownik wziął na cel cienką linię „oka" i celnym strzałem „oślepił" podwodny statek. Statek musiał niebawem wypłynąć na powierzchnię, jak wypływa wieloryb, ugodzony harpunem. Biedny, oślepły statek... Krążownik roztrzaskał go drugim celnym strzałem. Łódź podwodna „U 15" przestała istnieć. Inne uciekły.

Lecz cała niemiecka flotyla podwodna zaprzysięgła zemstę. Pod wodą odbywały się zaciekłe gonitwy, poszukiwania. Wreszcie upatrzono stosowną chwilę. Trzy krążowniki angielskie, niespodziewające się ataku, płynęły spokojnie, dumne z władania morzem. Wtem z głębi wód wypadły pioruny. Kwadrans tylko trwało to zmaganie, w którem krążowniki okazały się bezsilne. Mordował je niewidzialny, bezlitosny mściciel...

Zwycięska łódź „U 21" powróciła nieuszkodzona do przystani. Pomściła swoją siostrzycę. A „Westminster Gazette" ogłosiła Anglii złowrogą wiadomość: „Cóż nam z tego, że jesteśmy panami morza, gdy Niemcy są panami strefy podmorskiej i powietrza".

Nowe zwrotki do starej pieśni.

(na nutę: „Hej strzelcy wraz...")

Legionom polskim...

Długo w podziemiach sen śniliśmy sławy, —
Nim jasny oręż ujęliśmy w dłoń,
Nim nam zabłysnął w słońcu sztandar Sprawy,
Nim świt wolności nam zrumienił skroń...

Gdy my bezbronni, to wy, bohatery,
Naród przemocą dławiliście swą,
Dziś my też w garści mamy manlichery,
Za krew niewinnych — odpowiecie krwią!
Cel, pal, w łeb wal!... hej, nasz to dzisiaj dzień!
Leć, wieści, w dal: niewoli pierzcha cień!...

Car nam — pod grozą przełomowych zdarzeń —
„Marzyć" pozwolił w strugach polskiej krwi...
Lecz, gdy car prawi o spełnieniu marzeń,
Echo mu wtórzy: „Pas de rêveries!"

Niechaj więc „marzy" zgraja ślepych kretów,
Niech służy carom płatnych zbirów straż,
My — kul poświstem i chrzęstem bagnetów
Odpowiedź polską im ciśniemy w twarz!
Cel, pal, w łeb wal!... hej, nasz to dzisiaj dzień!
Leć, wieści, w dal: niewoli pierzcha cień!....

I. P.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 25 września.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Z miasta. Kraków wczoraj wieczorem przedstawiał widok niezwykły. Spokój, który od dni kilku panował na ulicach miasta, ustąpił miejsca ogromnemu ożywieniu.

Z miejskiej Kasy Oszczędności. Jak już donosiliśmy, Kasa Oszczędności miasta Krakowa otwarła swoje biura w poniedziałek i urzęduje w godzinach porannych i popołudniowych. Napływ zgłaszających jest znaczny, to też Kasa wypłaciła w poniedziałek 468 stronom 103.019 koron, we wtorek 579 stronom 118.463 koron, we środę 521 stronom 409.658 koron. W dniu dzisiejszym wypłaca instytucya w dalszym ciągu wkładki i to uwzględniając żądania, idące nawet daleko poza granicę, zakreśloną rozporządzeniem moratoryjnem.

Również w zakładzie zastawniczym ruch w dziale wykupna fantów jest ożywiony. I tak we wtorek wykupiono 199 sztuk, we środę 214. Dyrekcya Kasy oczekuje też, iż w najbliższym czasie ruch ten jeszcze się wzmoże, zwłaszcza wobec szybkim krokiem zbliżającej się pory jesiennej i potrzeby wydobycia cieplejszej odzieży.

Ewakuacyjne pożyczki. Od dwóch dni urzędują w magistracie krakowskim komisye w sprawie udzielania pożyczek ewakuacyjnych z funduszu przez rząd na ten cel przyznanego. Ruch petentów był wczoraj nadzwyczaj duży, o pożyczki zgłosiło się około 1.000 osób. Jak słychać, komisye przyznawać będą pożyczki przedewszystkiem tym osobom, które mają rodziny do utrzymania i wyżywienia. Zaznaczyć należy, że kto w kasie miejskiej pożyczkę przyznaną podejmie, ten musi natychmiast wyjechać.

Ruch na dworcu kolejowym. Od dwóch dni rozpoczął się większy ruch na tutejszym dworcu kolejowym. Widać mnóstwo rodzin, udających się przeważnie na zachód. Ruch na dworcu jest głównie nocną porą bardzo ożywiony. W ostatnich dwóch dniach wyjechało z Krakowa około 7.000 osób. Jutro ma się rozpocząć wyjazd osób, przymusowo wydalonych z powodu nie zaopatrzenia się w żywność.

„Pierwsza bitwa". Najbardziej zajmującym momentem psychologicznym u żołnierzy, którzy jeszcze w ogniu nie byli, jest bezwarunkowo pierwsza bitwa. Różni wojacy różnie przechodzą ten krytyczny moment, odpowiednio do własnego temperamentu, no i oczywiście okoliczności, które nieraz z nowicyuszów wojny robią bohaterów, a z ludzi mężnych — tchórzów. Ale o jednej z najbardziej zajmujących „pierwszych bitew" opowiedział pewien uczestnik kampanii w Lubelskiem, który przebył szereg krwawych walk, ze wszystkich wyszedł cało, nawet nie draśnięty, i w wyśmienitym stanie ducha. „Pierwsza bitwa, w której oddział nasz wziął „chrzest ogniowy", odbyła się tak: Już od paru dni przekroczyliśmy granicę rosyjską i maszerowaliśmy wesoło, śpiewając i żartując, a nie widząc nigdzie nieprzyjaciela. Naraz do naszego batalionu dają znać z wysuniętych naprzód daleko konnych patroli: „Baczność, nieprzyjaciel się zbliża!" W tej chwili padają rozkazy oficerów, aby rozsypać się w tyralierkę i zająć kryte stanowiska. Schodzimy z drogi na bok, po obu stronach ciągnęły się ogromne łany ziemniaków, więc się pokryliśmy po bruzdach z karabinami gotowymi do strzałów. Leżymy — ja trzęsę się, jak w najgwałtowniejszym ataku febry, patrzę na kilku towarzyszy koło mnie — same młodziaki, nowicyusze — trzęsą się taksamo. Nic dziwnego, wszakże to pierwszy raz — najwyższe napięcie nerwów w niepokojącem oczekiwaniu wroga, może rany lub śmierci.... Aliści mija kwadrans, pół godziny, później godzina, druga, trzecia, czwarta — a nieprzyjaciela jak niema, tak niema.... Drżączka już nas dawno opuściła, zaczęła ogarniać niecierpliwość, potem pasya, gotowi byliśmy już lecieć naprzód szukać sami wroga, który cofnął się bez strzału.

Tak więc oddział nasz przebył „pierwszą bitwę" bez bitwy, najkorzystniej. W drugiej stanęliśmy już do walki, jak ostrzelany stary żołnierz.

Komplety z programem szkół normalnych gimnazyalnych i realnych dla uczniów i uczenic zostaną otwarte w przyszłym tygodniu pod kierownictwem i przy współudziale fachowych sił nauczycielskich. Zgłoszenia przyjmuje i udziela wszelkich informacyj p. H. Szaperówna, ul. Zielona l. 5 parter (w ogrodzie).

Do właścicieli realności m. Krakowa (dzielnica I—VIII). Otrzymujemy następujący komunikat:

Według zarządzeń c. i k. Komendy fortecznej zachodzi konieczność usunięcia znacznej części mieszkańców z obrębu Krakowa. Celem ułatwienia wyjazdu tym rodzinom, któreby przymusowo wydalone być musiały, wzywają podpisani z upoważnienia prezydyum miasta wszystkich właścicieli realności, aby w interesie własnym i swoich lokatorów zechcieli przybyć na zebranie w piątek dnia 25 b. m. o godz. 4 po południu do sali konferencyjnej w gmachu magistratu na II p.

Dr Ernest Bandrowski, *ks. dr Józef Caputa.*

Zastępcy i zastępczynie nauczycieli w czasie tych ciężkich zmagań, jakie przechodzi społeczeństwo polskie, pozostali bez żadnych środków do życia. Jesteśmy pewni, że odpowiednie czynniki zajmą się losem tych pracowników swoich i z jak najszybszą pospieszą im pomocą. Konieczną jest jednak rzeczą, ażeby wdrożoną została w tej sprawie akcya wspólna, gdyż wszelkie działanie odosobnione poszczególnych jednostek do żadnego nie doprowadzi rezultatu. Celem wzajemnego porozumienia się zechcą wszyscy nauczyciele-zastępcy i wszystkie nauczycielki-zastępczynie zebrać się w sobotę dnia 26 b. m. o godz. 10 rano w sali „Krajowego Związku nauczycielskiego" (Rynek 29), gdzie zapadną odpowiednie uchwały.

Emerytury, pensye wdowie, dary z łaski dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach państwowych. Dyrekcya okręgu skarbowego w Krakowie komunikuje nam: W uwzględnieniu obecnego trudnego położenia wyjednała tutejsza dyrekcya u władz przełożonych upoważnienie, aby emeryci państwowi, oraz wdowy i sieroty po funkcyonaryuszach państwowych, stale w Krakowie (i Podgórzu) mieszkających, którzy muszą Kraków opuścić, mogli pobrać emerytury względnie pensye wdowie i dary z łaski za miesiąc październik 1914 bezpośrednio przed opuszczeniem twierdzy.

Wobec tego osoby interesowane mogą z a r a z zgłaszać się w tutejszej filialnej-Kasie krajowej po pobory za wspomniany miesiąc.

Celem możności wypłaty poborów za dalszy miesiąc mają osoby opuszczające Kraków podać swój adres Krajowej Dyrekcyi skarbu.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie. Zawiadamia się p. Maryę Jeschke, nauczycielkę ze Sokala, p. Paulinę Bilczową ze Zbaraża, p. Jadwigę Muszyńską z Kosowa, p. Michalinę Dymitrównę z Sinorogów, p. Maryę Gasińską z Kamionki Strumiłowej, p. Zofię Leitnerównę z Gródka Jagiellońskiego, p. Bronisława Ludwikowskiego, nauczyciela z Czortkowa, p. Maksymiliana Huberta ze Skałatu, p. Leopolda Semkowicza z Zaleszczyk, że asygnaty na swe pensye mogą każdego czasu za wylegitymowaniem się odebrać w biurze zamiejscowej Rady szkolnej okręgowej w Krakowie, gmach starostwa, ul. Basztowa.

O mleko dla dzieci. Wobec przesiedlenia ludności w rejonie fortecznym na miejsca przeznaczenia, zachodzi obawa braku mleka dla niemowląt i dziatwy. Byłoby rzeczą wskazaną, ażeby magistrat zakupił pewną ilość krów, umieścił je na błoniach, w parku angielskim, w ogrodzie strzeleckim, w parku dr Jordana, krakowskim i na plantach, a mleko sprzedawał w mleczarniach miejskich.

Brak cukru. W przykrem położeniu znalazły sie wczoraj te osoby, które nie zaopatrzyły się w cukier, brakło go bowiem po sklepach. Dzisiaj mają nadejść do Krakowa większe zapasy tego artykułu. W godzinach wieczornych daje się również odczuwać po sklepach brak chleba, jak twierdzą właściciele, z powodu wysprzedaży przez dzień.

Pralnia dla Legionistów. Komitet pań, zajmujących się pralnią dla Legionistów, zwraca się z gorącą prośbą do mieszkańców Krakowa o darowanie bielizny oraz o pomoc w pracy. Niezbędnie potrzeba koszul, bielizny dolnej, chustek do nosa, skarpetek, ręczników. Dary przyjmuje miejska szkoła gospod., ul. Pędzichów l. 13.

Biblioteki T. S. L. dla rannych żołnierzy Polaków. Zarząd główny Tow. szkoły ludowej poczynił starania u władz o uzyskanie zezwolenia na organizowanie i prowadzenie bibliotek szpitalnych dla rannych żołnierzy Polaków. Starania te odnośnie do szpitali w obrębie twierdzy krakowskiej uwieńczone zostały skutkiem pomyślnym, i na skutek rozkazu Komendanta twierdzy z dn. 21 b. m. T. S. L. rozpoczęło już odnośną akcyę w Krakowie.

Jest też nadzieja, że zarząd główny otrzyma także zezwolenie na rozszerzenie swej działalności wszędzie tam w obrębie monarchii, gdzie znajdują się ranni żołnierze Polacy.

Podając to do wiadomości publicznej, zwracamy się z gorącą prośbą do społeczeństwa o poparcie pracy naszej przez dostarczanie książek wszelakiej treści, przeczytanych i nowych, oprawnych i nieoprawnych, zarząd główny bowiem z zapasów swej książnicy wszystkim żądaniom stanowczo podołać nie będzie w stanie, a na zakupno książek nowych całkiem nie posiada funduszów. Żywimy nadzieję, że także i księgarze-nakładcy przyjdą nam z pomocą. Ponieważ zapoczątkowana przez nas akcya jest niewątpliwie bardzo pożądana i ważna, nie wątpimy przeto, że każdy posiadacz księgozbioru nie omieszka przez częściową ofiarę przyczynić się do sprawienia rozrywki i ulgi współbraciom, którzy w walce o lepszą przyszłość skazani zostali na cierpienia i męki.

Dary składać należy w zarządzie głównym T. S. L., ul. Floryańska 15, I piętro, między godzinami 10 a 2 dnia i między 4 a 6 po południu.

Zarząd Główny T. S. L.

Antoni Januszewski, za sekretarza,

Dr Ernest Bandrowski, prezes.

Ze Samarytanina Polskiego. Zebranie członków sekcyi transportowej Samarytanina Polskiego, którzy pozostają na stałe w Krakowie, odbędzie się w sobotę 26 b. m. o 3 po południu w sali klubu pocztowego.

Brak mąki. Piszą nam z miasta: Według informacyj naszej prasy, niektórzy tutejsi piekarze sprzedają bułki, które zazwyczaj kosztowały 4 hal., aż po 8 hal., podczas gdy, jak nam z dobrze poinformowanego źródła donoszą, na razie żadnego jeszcze niema powodu do takiego podrożenia ceny pieczywa. Przeciwnie fachowcy twierdzą, że mąki możnaby mieć podostatkiem, chodzi jedynie o to,

aby rząd, względnie magistrat zechciał na swój własny rachunek i ryzyko sprowadzić mąkę z Węgier, gdzie ona znajduje się w dostatecznej ilości. Handlarze mąki jedynie z obawy, że transporty mogłyby już niedojść do miejsca przeznaczenia (obawy zresztą całkiem płonnej, albowiem linia kolejowa Orłów—Nowy Sącz—Chabówka—Kraków jest jeszcze całkiem bezpieczna i niema powodu do przypuszczenia, iż sytuacya w tych stronach mogłaby się zmienić na gorsze), wolą raczej wyrzec się zarobku, niż zaryzykować pieniądze, które z reguły muszą być z góry wysłane do odnośnych młynów.

Rząd, względnie magistrat, który lepiej jest poinformowany o sytuacyi, niż osoby prywatne i tem samem prędzej potrafi sobie wyrobić zdanie o tem, czy transportom zagraża niebezpieczeństwo na linii Orłów—Nowy Sącz—Chabówka—Kraków, powinien bezwarunkowo i to możliwie zaraz zakupić większą ilość mąki z natychmiastowym terminem dostawy, albowiem ta śmieszna ilość, którą gmina miasta Krakowa poprzednio zakontraktowała, nie stoi w żadnym stosunku do rzeczywistych potrzeb miejscowej ludności.

Usuwanie nagrobków z cmentarza. Magistrat tutejszy ogłosił obwieszczenie z oznajmieniem, iż w najbliższym czasie będą przekopane na cmentarzu krakowskim kwatery A, F, Z i W, a wszystkie nagrobki na tych kwaterach, stojące na zwyczajnych grobach, będą usunięte. Magistrat wzywa strony interesowane, któreby zamierzały wydobyć szczątki zmarłych i na inne stałe miejsce je przenieść, aby do dni 14 wniosły do magistratu ostemplowane podanie o zakupno gruntu na groby stałe i o ekshumacyę zwłok. Po upływie tego terminu pomniki będą bezwarunkowo usunięte, a groby przekopane.

Poszukiwanie zaginionych. Spedytor z Borysławia, Elo Sussmann, powołany do wojska, wysłał żonę z dwojgiem dzieci do Łąki, skąd żona udała się do siostry pani Littman we Lwowie. Odtąd słuch o nich, jak i przemysłowcu drzewnym Leopoldzie Sussmanie ze Lwowa, zaginął i Sussmann, który leży ranny w Wiedniu, prosi o wiadomość o nich pod adresem: Wiedeń II, Stephaniestrasse nr 10.

Dr Leon Schmeidler, lekarz kolejowy z Radymna, zawiadamia rodzinę p. Józefa Bernsteina, st. weterynarza powiatowego, że mieszka obecnie w Przerowie, na Morawie i opiekuje się jego dziećmi. (Adres: Prerau, Nabrezi 40.)

Michalina Schwarzówna ze Lwowa zawiadamia swą rodzinę, że mieszka obecnie we Frysztacie na Śląsku austr. i prosi o podanie adresu jej ojca.

Marya Krugerówna w Krakowie poszukuje swej matki Leontyny Krügerowej ze Sokala, która stamtąd wyjechała w pierwszych dniach sierpnia. Wiadomość należy podać do kawiarni „Esplanade" w Krakowie.

Pożegnanie legionistów śląskich. Odjeżdżających legionistów śląskich żegnano wszędzie z wielkim entuzyazmem. W Cieszynie z kilku domów obrzucono ich kwiatami. Wzdłuż toru kolejowego od dworca Centralnego aż do Mnisztwa pełno było publiczności, która z żywym zapałem żegnała legionistów. W Bobrku sprawiono im owacyjne pożegnanie. Tłumy ludności wiejskiej czekały na nadjeżdżający pociąg.

Opieka nad wychodźcami z Galicyi w Morawskiej Ostrawie. Z ramienia sekcyi ostrawskiej zawiązał się w Mor. Ostrawie komitet, który ma służyć radą i pomocą ludności polskiej z Galicyi, przebywającej chwilowo w Ostrawskiem. Przewodniczącym komitetu wybrano p. nadinżynierową Riegerową, zast. przewodn. ks. katechetę Łuszczkę, a sekretarzem nauczycielkę pannę Żychoń. Komitet zwraca się z uprzejmą prośbą do ludności polskiej w Ostrawskiem o dostarczenie łóżek, sienników, pościeli i t. p. do Domu Polskiego w Mor. Ostrawie, gdzie urządzoną zostanie kwatera noclegowa dla ludności wychodźczej. Wszelkiej wiadomości o wolnych mieszkaniach, tak płatnych jak i bezpłatnych i o wolnych miejscach pracy, należy zgłaszać również w Domu Polskim. Biuro porady dla ludności polskiej z Galicyi, przybyłej w Ostrawskie, znajduje się w Domu Polskim w Mor. Ostrawie.

Ze świata.

Z Poznania. (Kontrole wojskowe. — Odwołanie sądów przysięgłych. — Straż obywatelska. — Odwołanie wykładów w seminaryum. — Echa bombardowania Kalisza.)

Ogłoszono urzędownie, że od 23 września do 8 października odbywać się będą w Poznaniu na placu Działowym kontrole wojskowe. Stawić się muszą mężczyźni od 17 do 45 roku życia, należący do pospolitego ruszenia, do rezerwy zapasowej i wojskowi znajdujący się na urlopie.

— Roki sądu przysięgłych w Poznaniu, które się miały rozpocząć 21 b. m., odwołano, a to ze względu na to, że stawienie się sędziów przysięgłych i świadków w obecnym czasie połączone jest z trudnościami.

— Do straży obywatelskiej, którą zorganizowało miasto z polecenia władz, zapisało się przeszło 200 osób. Na pierwsze jej ćwiczenia przybył generałmajor Loeben i wyraził życzenie, aby ta straż wzrosła do 800 członków.

Z uwagi, że na razie rząd nie ma do dyspozycyi broni dla straży, otrzyma ona pałasze zdobyte na Rosyanach pod Szczytnem.

— Komenda twierdzy zezwoliła na przedłużenie godziny policyjnej dla restauracyj i kawiarń w obwodzie regencyi poznańskiej do godz. 11 wieczorem.

Przed tutejszym sądem wojennym stawali landwerzyści Paweł Neudeck i Otton Fiedler z pułku strzelców konnych, którzy w Kaliszu dopuścili się różnych wybryków. Pierwszy z nich skazany został na dwa i pół roku, drugi na półtora roku więzienia.

„Król Syrmii." Ambitny królewicz serbski Jerzy usiłuje swoją ambicyę, jak się okazuje, zaspokajać tanimi środkami. Budapeszteński „Az Est" przynosi podług opowiadań wziętych do niewoli żołnierzy serbskich, informacyę, że przy ostatniej chwilowej inwazyi do Syrmii oddziałów serbskich, prowadzonych przez generała Putnika, książę Jerzy chciał się już proklamować i koronować, jako „król Syrmii". Przeszkodziła mu w tem — szybka ucieczka z Syrmii, której po kilku dniach musiał dokonać przez Sawę.

Podróż w gronie 400 kobiet podczas wojny. Wiedeński obywatel, Ignacy Orlik, człowiek 71-letni, który niedawno wrócił z Londynu do Wiednia, opowiada w „N. Wiener Journal" swoje przygody. Czekał on w Londynie przeszło miesiąc na sposobność powrotu do swego kraju, wreszcie wskutek interwencyi ambasady amerykańskiej pozwolono mu przyłączyć się do grupy 400 kobiet, która miała wracać do Niemiec i Austryi. Londyn opuścił w chwili, gdy zapanowała tam ogromna trwoga przed Zeppelinami. W nocy nie świeci się w Londynie ani jedna lampa. W ostatnich dniach na dachach Banku Angielskiego, poczty i innych ważniejszych budynkach rozpięto w znacznej wysokości wielkie siatki druciane dla ochrony przed niemieckiemi bombami.

W drodze nie nudził się, cóż dziwnego — przecież był w towarzystwie 400 kobiet. Co prawda, znajdowało się wśród nich pięciu przebranych mężczyzn, o czem tylko on jeden wiedział. Byli to Niemcy, którzy w Kolonii wysiedli, aby się udać do swoich pułków. We Vlissingen zdarzyła się jednak tym pięciu „androgynom" zabawna przygoda. Jednemu względnie jednej z nich wypadła chusteczka, schylił się po nią w sposób tak niekobiecy, że to zwróciło uwagę pewnego holenderskiego żołnierza. Podejrzaną osobistość pochwycili dwaj żołnierze. Nieborak próbował umknąć, ale go dognano, bronił się, wszczęła się bójka. Wtem nadjechał galopem oficer; gdy usłyszał, co się stało, zsiadł z konia, kazał sobie rzecz całą opowiedzieć i — uśmiał się serdecznie. Żołnierze zawtórowali mu, zawtórowało całe towarzystwo. Cieszono się trochę, że Anglików udało się wprowadzić w błąd. Oficer wynagrodził pobitej „androginie" 10 koronami krzywdę. Zaledwie to uczynił, wszyscy pięciu, stanąwszy rzędem, zdjęli peruki, co wywołało nową wesołość.

Ochotnicy polscy w Paryżu. Z Paryża donosi jeden z Polaków, który ostatniemi czasy przybył stamtąd do Krakowa:

Zaraz z początkiem wojny zawiązał się w Paryżu komitet, pod egidą paryskiego Sokoła, mający organizować ochotników polskich na usługi Francyi, głównie za sprawą p. Wacława Gąsiorowskiego i p. Szafklisa, prezesa paryskiego Sokoła. O działalności tego komitetu nie mogę podać bliższych szczegółów, gdyż nie miałem sposobności obserwować jej zbliska, w każdym razie sukces tej akcyi był niewielki. Do chwili mojego wyjazdu z Paryża liczba zgłoszonych ochotników wynosiła zaledwie około 160, w dodatku część z nich zgłosiła się tylko do służby przy robotach w polu, znacznie zaś mniejsza do służby zbrojnej. Wielu uczyniło to dlatego, ażeby uzyskać pozwolenie na pobyt w Paryżu, wydawane bez trudności wszystkim ochotnikom. Kilku Polaków, internowanych w Saumur, którzy zgłosili byli swoje przystąpienie w komitecie paryskim, cofnęli się, gdy w dniu 21 mobilizacyi zażądano formalnej deklaracyi ochotniczej, tak że nikt z Polaków, których spotkałem w czasie swego pobytu we Francyi, nie wstąpił dotychczas do czynnej służby w armii francuskiej.

Siły wojsk angielskich we Francyi. Dzienniki niemieckie na podstawie sprawozdań wojennych angielskich tak oceniają siły angielskie, walczące obecnie we Francyi: Wyprawione zostały przez rząd angielski do Francyi dotąd trzy korpusy armii, każdy liczący po 24 bataliony piechoty, 6 pułków jazdy, 18 bateryj dział polnych = 108 dział, 2 baterye haubic po 6 dział i poszczególne specyalne małe oddziały, jak telegraficzny, lotniczy i t. d. Siły angielskie we Francyi wynoszą tedy obecnie razem 72 bataliony piechoty (po 1024 ludzi), 18 pułków jazdy (po 674 ludzi w pułku), 84 baterye z 492 działami, a ogólna liczba tych wojsk wynosi około 100.000 ludzi.

Jak widzimy, posiłki angielskie dla Francyi, która walczy przeciwko milionom armii niemieckiej, są niezbyt wielkie.

Wrażenia korespondenta z terenu walki we Francyi. Korespondent „Cor. dele Sera", p. Croci, podaje w jednym z ostatnich swych listów następujące szczegóły z oględzin jednego z pobojowisk francuskich:

„Otóż i przyszliśmy — powiada Croci — na małe wzgórze, z którego można dobrze okiem objąć cały teren walki. Cóż za okropny widok na drodze! Na polu, na łąkach, wszędzie widać trupy i trupy bez końca.

Całe tuziny koni, napuchnięte jak banie, leżą na grzbiecie przeważnie i mają kopyta wzniesione w górę. Od strony tej wieje jakiś fetor, jakiś zaduch nie do zniesienia.

W chwili, gdy oddalamy się, widzimy zbliżającego się w samochodzie biskupa z Meaux. Chodzi on z giestem pańskim po tem polu umarłych i błogosławi trupy. Idziemy naprzód przed siebie i napotykamy setki drzew, powyrywanych z korzeniami, z których zwieszają się druty telegraficzne. Nieco dalej posuwają się wozy z rannymi, cisną się one jeden do drugiego, jakby chcieli się rozgrzać, jakby uchronić się chcieli przed nowem niebezpieczeństwem. Mają oni wszyscy wygląd, wzbudzający litość. Odwrót wojsk musiał w tym miejscu być pospieszny. Tornistry, karabiny, różne części ubrania leżą w bezładzie wzdłuż całej drogi, którą posuwamy się. Setki granatów musiało paść w tem miejscu. Wynika to z pooranych bruzd na całym dystansie. W pobliżu stogu siana widzimy jakiegoś trupa o oberwanych rękach. Trup ten przedstawia okropny widok. Siano płonie, trup leżący obok siana pali się również. Jest to najokropniejszy widok, jaki dotychczas na polu walk spostrzegłem.

Legiony.

WYKAZ

darów, złożonych w Głównej Kasie miejskiej na rzecz Skarbu wojennego polskich Legionów:

W dniu 23 września:

20.000 K dr Tadeusz Starzewski im. Rady pow. Krakowskiej; 19.995 K 01 h pow. Bocheński, Komitet Narodowy (w papierach); 10.000 K dr Tadeusz Starzewski im. Rady pow. Krakowskiej, 2 ks. wkładk. Powiat. Kasy Oszcz. w Krakowie nr 103.838 i 103.839; 6.430 K Dep. wojskowy N. K. N. tyt. zwróconej przez c. i k. Komendy zaliczki; 6.000 K Pow. Bocheński Komitet Narodowy; 4.000 K Dep. wojskowy N. K. N. tyt. pożyczki p. Loewenfelda na automobil; 1.000 K Komitet Narodowy w Gorlicach; 785 K 59 h urzędnicy krakowskiej gazowni miejskiej; 300 K 37 h Stanisław Kochanek, Mędrzechów, ze składek; 278 K 10h ks. J. Lasak, Wietrzychowice; 264 K 30 h Komitet Narodowy w Oświęcimiu; 100 K urząd parafialny w Gręboszowie ze składek; 76 K 50 h dyrekcya i grono naucz. c. k. semin. naucz. żeńsk. jako rata za miesiąc październik; 42 K 70 h Kazimierz Wiśniowski z Zatora ze składek.

W dniach 21 i 22 b. m.: K 13.898 h 98 pow. komitet narodowy w Nowym Sączu; K 12.330 h 17 pow. komite narodowy w Nowym Sączu (w papierach); K 10.970 h 7 oddział drobnych darów i datków za stopione złoto; K 1.399 h 44 prof. dr Stefan Jentys im. Nadz. Komisyi skarb. Centr. Kom. Narod.; po K 1.000 Kazimierz Krzyżanowski, list zast. Tow. kred. ziemsk. Galic. Ser. IV Nr. 15.050 z kup. 31/12 1914, pow. komitet narod. w Gorlicach; K 766 sekcya konwersacyi kolei państw I Kraków od inżynierów, urzędników, służby i robotników jako pierwsza składka; K 500 Tomasz Będzikiewicz; K 445 h 25 pow. komitet narod. w Oświęcimiu; K 336 h 6 prof. dr Jentys ks. wkład. Tow. kred. rękodz. i przemysł. w Krakowie 1.6627; K 153 h 60 gmina Grojec ze składek; K 133 h 60 gmina Stronie p. Kalwarya; K 100 ks. Antoni Zaczek, prob. w Wojniczu; K 82 h 70 gmina Kwaczała, ze składek; K 70 Zdzisław Rudnicki, zebrane od oficerów i żołnierzy 10 korp. oddziału telegraficznego; K 51 h 38 gmina Okleśna ze składek; K 50 Stow. urzędników, profesorów i nauczycieli, oddział zaopatrywania w ubrania; K 36 h 28 urząd gminny Maków ze składek; K 27 h 43 gmina Nieporaż ze składek; po K 25 Dominik, Teofil i Emilia Jaświeccy i Kornelia Błażek, Frenzer Karol ze składek żołnierzy w Przemyślu; K 15 h 30 gmina Źródła ze składek; K 10 Ignacy Jastrzębski, Trzebinia; K 5 Waleryan Bigaj, Alwernia.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Za pośredn. Zarz. Nacz. Związku pol. naucz. lud.: członkowie Ogniska w Starym Sączu, jako 2% płac: H. Kwiatkowska 2 K 96 h, Olbrechtówna 1 K 64 h, Aleksandrówna 3 K 50 h, Kempowa 4 K 34 h, Zbozień 2 K 72 h, Śliwa 3 K, Szumowscy 4 K 80 h, Michalikowa 5 K, Molewiczowie 5 K, Kwiatkowska 3 K, Chmura 2 K, Skoczeń 1 K 16 h, Olsiewicz 2 K 10 h, Wagnerowa 2 K 26 h, Szaflarscy 4 K 24 h, Sopatówna 1 K 64 h, Reszczyński 4 K, Jakubowska 2 K, Przybyś 2 K 04 h, Kinsner 4 K 04 h, Trylska 2 K 86 h, Gucwa 2 K 76 h, Stanczykiewicz 3 K 44 h, Stanczykiewiczowa 3 K 78 h, Gucwowa 1 K 94 h, Baldinger 64 h, Wiśniewska 3 K 84 h, Kołdras 2 K 20 h, Niedźwiecki 3 K 62 h, Golachowska 2 K, Boratyński 2 K 34 h, Potaczek 3 K 80 h, Brandys 2 K 04h, Śmiałkówna 2 K 30 h, Brandys Z. 4 K 40 h, Sperling 1 K, Wilkowicz 4 K 50 h, Milówka 2 K 50 h, Cesarówna 1 K 50 h, Gadowski 4 K, Plata 20 h, Szulcówna 2 K 20 h, Rogozińska 2 K 68 h, Krupa 2 K 50 h, Kamiński 4 K 58 h, Zięba 3 K 30 h, Cesarczyk 2 K, Pawlikowski 1 K 66 h, Wusałowska 2 K 28 h, Benisz 2 K 76 h, Demczykówna 2 K, Malik 4 K 10 h, Płaszkowska 3 K 30 h, Chrobakówna 3 K 30 h. Razem 153 K 76 h, z których Ognisko w Starym Sączu ofiarowało dla strzelca A. S. 23 K 76 h; personal stacyjny kolei państw. w Krakowie, a mianowicie: Derechowski 10 K, Meuhard 10 K, Rausch 4 K, Staszkiewicz 5 K, Waszkowski 5 K, Rottermund 2 K, Pałac 1 K, Brzuchacz 2 K, Drozdowski 2 K, Kowalski 1 K, Lilienthal 2 K, Matej 6 5K, Navrath 1 K, Sturm 1 K, Wąsikiewicz 2 K, Żbik 1 K, Berwald 40 h, Skalski 1 K, Grudziński 1 K, Bednarczyk 40 h, Brzegowy 1 K, Buckki 1 K, Burgielski 1 K, Haber 1 K, Illug 2 K, N. N. 50 h, Iłłusek 30 h, Kohut 1 K, Motyczyński 1 K, Gacek i N. N. 1 K 80 h, Kuklicz 1 K, Kawecki 2 K, Nicć 50 h, Nowak aJn 50 h, Nowak Sewery 50 h, Piątkowski 1 K, Rutkowski 40 h, Sieniutowicz 1 K, Skuciński 1 K, Sternadl 1 K, Susz 1 K, Zapałowicz 1 K, Chybowski 40 h, Homarek 1 K, Mittelstadt 1 K, Łodziński 1 K, Winiarski 1 K, Zeman 1 K, Mączka 80 h, Ochoński 1 K, Dąbek 1 K, Beutke 1 K, Zanowiak 2 K, Zieliński 1 K, Gutkowski 1 K, Gorruta 1 K, Pawłowski 2 K, Wróbel 1 K, Marszałkowa 1 K, Geislerowa 1 K, Gasiński 40 h, Janiczek 50 h, Mamulski 1 K, Dołyniuk 1 K, Traczewski 80 h, Jaworski 80 h. Razem 103 K; Wincentowie Waniccy 2 K.

Dla W. P. złożyli w administracyi „Nowej Reformy": D. D. 2 K, Tarnowska 6 K, S. J. 1 K.

WOJNA.

Dobry nastrój na giełdzie w Berlinie.

Berlin, 25 września.

Zgodnie z rozpowszechnionemi dotychczas urzędowemi wiadomościami o rozwoju działań wojennych na terenie francuskim, koła giełdowe berlińskie są jak najlepszej myśli. Obrót zagranicznemi walutami i banknotami, zarówno jak targ pieniężny, nie wykazują żadnych zmian.

Francuzi ratują się.

Genewa, 25 września.

Jak z Lyonu donoszą, rząd francuski wysłał generała Pau do południowej Francyi, celem organizowania ochotniczych korpusów pomocniczych. Jak wiadomo, Francya ściągnęła już nie tylko cały rozporządzalny materyał w ludziach, ale powołała do powtórnego stawienia się przed komisyami poborowemi tych, których poprzednio uznała za niezdolnych. Nie zadawalając się tem, rozszerzono wiek obowiązujący do służby wojskowej z 42 na 48 lat. Jeżeli tedy generał Pau wzorem lat 1870 i 1871 chce organizować korpusy pomocnicze na południu Francyi, to jestto dowodem, że uważają położenie we Francyi za bardzo niekorzystne. Można przyjąć, że powiedzie się na południu zorganizować niewyszkolone oddziały ochotnicze, ale te równie nie wiele zdziałają, jak ich poprzednicy w latach 1870 i 1871.

Angielska krytyka francuskiej taktyki.

Berlin, 25 września.

„Berliner Tageblatt" przynosi następujące zdanie wojskowego sprawozdawcy „Daily News" o upadku twierdzy Maubeuge:

„Walka o Maubeuge i jego kapitulacya była wielką kompromitacyą francuskiego sztabu generalnego. Liczono, że Maubeuge utrzyma się przez dwa miesiące, tymczasem twierdza poddała się po dwóch tygodniach oblężenia, od 24 sierpnia do 7 września. Francuzi przecenili strategiczne znaczenie Maubeuge, uczyniwszy je twierdzą izolowaną. Gdyby byli, tak jak to czynią na wschodzie, połączyli Maubeuge z innemi twierdzami, byliby znacznie wzmocnili jej defenzywną siłę. Tymczasem Francuzi mieli na względzie tylko ofenzywę i uważali Maubeuge jedynie za oparcie dla skrzydła przy ofenzywie armii na północ".

Pochwaliwszy następnie obronę Liège, sprawozdawca „Daily News" mówi dalej, że załoga w Maubeuge była zbyt mała i teraz dopiero Francuzi zaopatrzyli swe twierdze w liczniejsze załogi.

Położenie w Serbii.

Pewna wybitna osobistość, która z Niszu przybyła do Sofii, a na mocy swojego stanowiska mogła bliżej poznać stosunki w Serbii, oświadczyła — jak donosi „Südslavische Korrespondenz", że położenie w Serbii jest bardzo poważne.

Pośród ludności panuje wielkie niezadowolenie z powodu nędzy w kraju. Niezadowolenie to przedostało się do szeregów armii. Żołnierze, których przemocą zapędzono w szeregi z Macedonii i nowej Serbii, zachowują się w taki sposób, że nad temi oddziałami mają straż pułki liniowe. W ostatnich tygodniach wybuchnęła cholera, która obok biegunki zabiera pośród żołnierzy liczne ofiary. Złe pożywienie i niepomyślne warunki hygieniczne utrudniają walkę z epidemią.

Rząd mimo wysiłków nie zdołał zataić klęski dywizyi Timoku, którą zniszczyły wojska austryackie nad Sawą. Wiadomość o tej klęsce uczyniła w Serbii głębokie wrażenie.

Gdy owa osobistość wyjeżdżała z Niszu, obiegały tam pogłoski o buncie w armii serbskiej. W kołach poważnych polityków panuje troska z powodu tych stosunków. Zarzuty przeciw Pasiczowi i królowi są już otwarcie podnoszone i przybierają formę pogróżek.

Frankfurt, 25 wrześ

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 25 września

Książęta parmeńscy na wojnie.

Wiedeń. Zagraniczne dzienniki doniosły, że książęta Sykstus i Ksawery Parmeńscy mimo zakazu przybyli pod wodzą Garibaldiego na francuskie pole walki. Biuro Korespondencyjne upoważnione jest do oświadczenia, że wiadomość ta nie odpowiada faktom. Wspomniani szwagrowie arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, jak już doniesiono, oddali się do dyspozycyi międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. Co do innych dorosłych książąt Parma, to ks. Eliasz należy do naszego sztabu generalnego, ks. Feliks służy przy dragonach jako zwykły żołnierz, zaś ks. Rene należy do ochotniczego korpusu automobilowego.

Ranni gażyści.

Wiedeń. Ze strony kompetentnej zwracają uwagę, że ci ranni i chorzy gażyści, którzy znajdują się w pielęgnacyi domowej, a którzy dotychczas nie otrzymali dokumentu urlopowego, mają o ten dokument prosić najszybciej u najbliższego komendanta stacyjnego i o ile możności dołączyć świadectwo lekarskie, wystawione przez lekarza wojskowego. W świadectwie tem ma być podany przypuszczalny czas leczenia.

Dar bar. Rotschilda.

Wiedeń. Bar. Louis Rotschild ofiarował dla bezrobotnych 100.000 K.

Uchwała wiedeńskiej Akademii.

Wiedeń. Akademia sztuk pięknych uchwaliła wykluczyć od przyjmowania do akademii artystów zagranicznych, pochodzących z tych państw, z któremi monarchia znajduje się w stanie wojennym.

Konflikt grecko-turecki.

Konstantynopol. „Tanin" donosi, że Porta postanowiła ponownie zaprotestować u rządu greckiego przeciw skonfiskowaniu dóbr Mahometan nieobecnych w Macedonii. Gdyby protest ten nie odniósł skutku w pewnym terminie, chwyci się Porta represaliów.

Niepowodzenie misyi Buxtona w Sofii.

Sofia. Dzienniki omawiają niepowodzenie misyi prezydenta komitetu Bałkańskiego Buxtona w Sofi. „Politika" zapytuje, dlaczego Grey mimo sympatyi dla Bułgaryi nie sprzeciwił się upokorzeniu i rozdarciu Bułgaryi na konferencyi bukareszteńskiej i z właściwą sobie zimną krwią oświadczył, że kto chce rewizyi, to może to uczynić z bronią w ręku.

Wojna angielsko-niemiecka w Afryce.

Londyn. (Przez Berlin.) Z Nairobi donoszą pod datą 21 b. m.:

Oddział wojska niemieckiego w nieznanej sile atakował dnia 19 b. m. w dystrykcie Woi, w oddaleniu 20 mil od granicy, oddział angielski. Po kilkogodzinnej zaciętej walce Niemcy cofnęli się, pozostawiając 8 zabitych. Biuro Wolffa dodaje do tej wiadomości: Prawdopodobnie nie idzie tu o białych żołnierzy. Straty Anglików nie są podane.

Straty angielskie w Indyach.

Londyn. (Przez Berlin.) „Daily Telegraph" donosi z Kalkuty: Krążownik niemiecki „Emden" wyrządził żegludze handlowej w zatoce Bengalskiej szkodę 18 milionów.

Zatonięcie parowca niemieckiego.

Grimsby. (Przez Berlin.) Mały parowiec holowniczy natknął się na minę i zatonął. Z załogi 6 ludzi utonęło.

Bankructwo nagrody pokoju Nobla.

Chrystyania. Filozof Anatol Aal, profesor tutejszego uniwersytetu, wystąpił z propozycyą, aby w tym roku nikomu nie nadano nagrody pokojowej instytucyi Nobla, lecz aby raczej pieniądze, przeznaczone na ten cel, dano na agitacyę w kierunku pokojowym, celem stworzenia ruchu międzynarodwego, któryby miał za cel zapobieżenie wojnom w przyszłości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Proszę o adres mego męża **Anzelma Vogla** nauczyciela z Bursztyna, należącego do posp. ruszenia. **Leonia Vogel, Szatmar-Nemeti,** Bocs hay-ut. 24. Węgry. 6547

Proszę o adres mego męża dra **Maryana Bobrowskiego,** adwokata z Brzeżan. **Stanisława Bobrowska, Nowy Sącz,** młyn Lachsa. 6548

Proszę o adres mego męża **Antoniego Kaznowskiego,** starszego strażnika skarbowego z Drohobycza. **Jadwiga Kaznowska, Kęty,** ulica Kościuszki, dom F. Kotońskiego. 6549

Proszę o adres mej matki **Franciszki Świderskiej** ze Stanisławowa i oficyantki kolejowej **Malwiny Świderskiej. Władysław Świderski,** Zwardoń, dworzec 6550

Dyrekcyę gal. Towarzystwa Kredytowego ziemskiego proszą emeryci o wypłatę zaległej pensyi przez Bank krajowy w Nowym Sączu. [illegible]

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu D-rowi Zamorskiemu za szybkie wyleczenie matki i córki z ciężkiej choroby składam serdeczne dzięki.
6555 **Antonina Klimke.**

Poszukiwanie. Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **Wandy Newhard,** zechce donieść pod adresem: **International-Harvester Company, Wien II.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. F. Górski.